

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/85774,II-wojna-swiatowa-a-kapital-moralny.html>



Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Fot. Sławek Kasper (IPN)

ARTYKUŁ

II wojna światowa a kapitał moralny

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: FILIP MUSIAŁ 01.09.2021

Mimo tego, że od zakończenia II wojny światowej minęło wiele lat, jest ona wciąż wydarzeniem, wokół którego ogniskuje się publiczna dyskusja na arenie międzynarodowej. Niekoniecznie ta, którą widzimy codziennie w programach informacyjnych, ale ta, która jest ważnym elementem dyplomacji historycznej.

Często nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale budowa kapitału moralnego, a więc wykorzystywanie historii jako *soft-power* w stosunkach międzynarodowych, wciąż ma miejsce w odniesieniu do wydarzeń drugowojennych. Wydaje się, że można tu wskazać trzy obszary kluczowe: wspieranie nazizmu, wspieranie/współudział w Holokauście, rola w pokonaniu nazizmu. To one decydują o swoistym pozycjonowaniu narodów i państw w tym wyścigu dyplomacji historycznej. Istotne jest nie tylko ukazywanie siebie w takim świetle, jakie jest korzystne z punktu widzenia konkretnej władzy państwowej, ale także próba narzucenia narracji o innych aktorach stosunków międzynarodowych. W tych działaniach mieszczą się inicjatywy, które mogą wpływać na zmianę postrzegania innych narodów czy państw, co miałyby ułatwiać dyplomatyczne naciski i realizację własnych interesów – już nie historycznych, a współczesnych.

Polacy w latach II wojny światowej

Z takiej perspektywy byłbym skłonny postrzegać przede wszystkim – czasem skoordynowane, czasem chaotyczne – działania zmierzające do przesunięcia Polaków ze zbioru narodów-ofiar II wojny światowej, do grupy wspólnot współodpowiedzialnych za drugowojenne zbrodnie wymierzone w Żydów.

Polska bowiem jako formalny zwycięzca – jako jedyne państwo-uczestnik koalicji antyhitlerowskiej, które walczyło z totalitaryzmami od września 1939 r. do ostatniego dnia wojny – nie odzyskała niepodległości i została podporządkowana Sowietom.

Tego typu działania wzbudzają zrozumiałe silne emocje w naszym społeczeństwie. Historycznie bowiem nie ma wątpliwości, że byliśmy – jako państwowa wspólnota – nie tylko pierwszą ofiarą niemieckiej, a później sowieckiej agresji z września 1939 r., ale także pierwszym narodem, który obu agresywnym totalitaryzmom stawiał czoło w walce. Nie ulega także wątpliwości, że byliśmy jedną z najbardziej doświadczonych tragedią II wojny wspólnotą państwową.

Szacuje się, że w trakcie II wojny światowej zginęło lub zostało zamordowanych ponad 5,5 mln obywateli polskich (szacunki są bardzo nieprecyzyjne) – w tej liczbie blisko 3 mln Żydów. W II RP przed wojną mieszkało 35 mln ludzi, na ziemiach pojałtańskiej Polski już tylko 24 mln, co zarazem pokazuje skalę nie tylko ofiar śmiertelnych, ale także strat ludności wynikających z odebrania Polsce przez Sowieców niemal połowy przedwojennego terytorium i olbrzymiej liczby naszych rodaków, którzy po wojnie pozostali na Zachodzie, w państwach wolnego świata.

Nie możemy wszakże zapominać o stratach materialnych, które wynikały i z przetaczania się przez nasze ziemie frontu i z rabunkowej polityki obu okupantów. Przy czym rozumieć przez to należy także konfiskaty majątków prywatnych. Znaczenie miało także wykorzystywanie potencjału gospodarczego okupowanych ziem polskich na rzecz okupantów oraz wyzyskiwanie poddanych niemieckiemu i sowieckiemu totalitaryzmowi Polaków do niewolniczej pracy. Myśląc o gospodarce, o zniszczeniu infrastruktury (nie tylko budynków czy szlaków komunikacyjnych, ale całych niemal miast – jak Warszawy po Powstaniu), o rabunkowej polityce okupantów, nie możemy zapominać o stratach związanych z nauką i kulturą. O niszczeniu materii zabytkowej oraz o kradzieży i wywożeniu z Polski dzieł sztuki czy księgozbiorów, archiwaliów itp. Zagadnienie to jest niezwykle obszerne i siłą rzeczy w zaproponowanym ujęciu zostało bardzo spłycone – dotykając jedynie problemu polskich strat wynikających z działań niemieckiej III Rzeszy i Związku Sowieckiego. Ale do tego ujęcia należy dodać kwestie fundamentalne, choć nie materialne – ale z tą materią się łączące.

Co jednak ważne, jesteśmy narodem nie zamykającym się w wojennej traumie, ale dumnym z postawy naszych przodków w latach wielkiej próby. Przede wszystkim jesteśmy dumni z Powstania Warszawskiego (w 2019 r. 46% respondentów wskazało tę odpowiedź), ale także z organizacji Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej – z niej dumne jest 42% pytanym.

Polska bowiem jako formalny zwycięzca – jako jedyne państwo-uczestnik koalicji antyhitlerowskiej, które walczyło z totalitaryzmami od września 1939 r. do ostatniego dnia wojny – nie odzyskała niepodległości i została podporządkowana Sowiecom. Miarę dramatu, jakiego doświadczali nasi przodkowie, obrazuje niszczenie przez Armię Czerwoną, Smiersz i NKWD jednego z największych fenomenów w historii II wojny, czyli Polskiego Państwa Podziemnego oraz Wojska Polskiego w konspiracji, czyli Armii Krajowej. Akceptacja zachodnich aliantów dla siłowego rozbicia przez Moskwę – wymordowania albo zniewolenia – polskich władz

cywilnych i wojskowych podporządkowanych konstytucyjnemu rządowi RP na uchodźstwie ukazuje anatomie geopolityki. Pozwala zarazem w jakimś stopniu zrozumieć, dlaczego niektóre środowiska w zachodnich społeczeństwach podtrzymują kłamliwy mit o „wyzwoleniu” części Europy przez Sowieców – wbrew oczywistym faktom. Armia Czerwona podbiła Europę Środkowo-Wschodnią, zniewoliła żyjące tu, przed wojną cieszące się najczęściej wolnością i państwową suwerennością, narody, a ich elity dążące do odzyskania suwerenności poddała brutalnym represjom. Zagarnęła też ich ziemie – jak polskie Kresy, stanowiące przecież znaczącą część przedwojennej II Rzeczypospolitej. A działo się to za milczącą zgodą świata zachodniego.

Historia Polski z lat 1939-1945 jest opowieścią o sile ducha, o niezłomności i determinacji pozwalającej stworzyć konspiracyjne struktury państwowe (w tym podziemne wojsko) oraz siły zbrojne lojalnie walczące za wolność nie tylko własnego narodu, ale także narodów zachodniej Europy. Tak działo się we Francji, w Wielkiej Brytanii, w Norwegii, we Włoszech, w okupowanej Holandii i w wielu innych miejscach, gdzie żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie przelewali krew nie za Warszawę przecież, ale za Paryż, Narwik, Londyn, Arnhem czy Anconę...



Na powojennym zdjęciu cokoł pomnika księcia Józefa Poniatowskiego i część kolumnady Pałacu Saskiego nad Grobem Nieznanego Żołnierza. Obiekty zniszczone przez Niemców po Powstaniu Warszawskim. Fot. AIPN

Między historią a jej fałszowaniem

Dlatego tak niepokojące są dla nas próby ewidentnego fałszowania naszych dziejów albo wyciągania z tego kontekstu pojedynczych zjawisk i podnoszenia ich do rangi zasady ogólnej.

Jeden z wątków tego problemu dotyczy kłamstw historycznych, które symbolicznie zamykają się w sformułowaniu „polskie obozy koncentracyjne”. Odnosi się zatem do – częstokroć świadomego i celowego – zakłamywania historii II wojny światowej poprzez używanie sformułowań, które przypisują Polakom sprawstwo niemieckich zbrodni.

Współpraca z niemiecką III Rzeszą jest powszechnie traktowana jako rzecz kompromitująca i rujnująca moralny kapitał wspólnot z nazizmem kolaborujących. Jednak w przypadku kolaboracji z Moskwą tak jednoznacznej oceny już nie dostrzegamy. Ma to oczywiście wiele źródeł, ale w jakimś stopniu jest wynikiem obecności komunistycznego totalitaryzmu w koalicji antyhitlerowskiej.

Inny z wątków – znacznie ważniejszy, bo skomplikowany – dotyczy oceny społeczeństwa polskiego i jego stosunku do ludności żydowskiej w latach okupacji. Ta odsłona sporu rozpięta jest między dwoma biegunami. Na jednym z nich znajdują się poglądy przypisujące Polakom współudział w Holokauście poprzez akcentowanie haniebnych przypadków wydawania ludności żydowskiej w ręce okupanta lub tzw. szmalcownictwa, czyli szantażowania Żydów w celu uzyskania pieniędzy czy kosztowności. Ale także ukazujące pomoc ukrywającym się Żydom jako dążenie do wzbogacenia się ukrywających kosztem ukrywanych. Na przeciwstawnym biegunie mamy natomiast spojrzenie, które charakteryzuje się pomijaniem czy umniejszaniem problemu negatywnych zachowań części ludności polskiej i akcentowaniem chwalebnych przypadków opieki i ukrywania Żydów przez Polaków.

Sprawa relacji polsko-żydowskich w latach okupacji jest jednym z trudniejszych problemów badawczych, na który składa się wielowymiarowa i skomplikowana sieć powiązań i procesów historycznych. Koncentrowanie się jedynie na niektórych z nich – wybranych – daje nam obraz wycinkowy, zniekształcając perspektywę historyczną. Jednocześnie trudno nie dostrzec, że w tej sferze badań – a także, czy może nade wszystko, publicystyki – mamy do czynienia z dużym nagromadzeniem emocji. Nie bez znaczenia jest także polityzacja niektórych nurtów sporu historycznego, które stają się dogodnym narzędziem do realizowania różnych celów na arenie międzynarodowej i wewnętrznej.

Kluczowy, a często pomijany, jest kontekst działalności państwowej. Podziemna Rzeczpospolita powołała Radę

Pomocy Żydom „Żegota”, która działając przy Delegaturze Rządu na Kraj była jedynym tego typu przedsięwzięciem w dziejach okupowanej Europy. Zapominamy także, że to Polacy powiedzieli światu o niemieckich zbrodniach wobec Żydów, domagając się zdecydowanej na nie reakcji. W grudniu 1942 r. minister spraw zagranicznych Rządu RP na Uchodźstwie przedstawił aliantom zachodnim raport o Holokauście, który został przekazany jako oficjalna nota krajom sygnatariuszom Deklaracji Narodów Zjednoczonych.

Co ciekawe, także postawa naszych przodków w czasie Września 1939 r. spotyka się z uznaniem 36% respondentów, mimo że działania te zakończyły się przecież klęską i podziałem terytorium II Rzeczypospolitej między niemiecką III Rzeszę a Związek Sowiecki.

Wymiar działalności państwa polskiego – funkcjonującego w skrajnie trudnych warunkach okupacyjnych w konspiracji – to jedna z odsłon postaw Polaków wobec Żydów (najczęściej przedwojennych obywateli polskich) w latach II wojny światowej. Kolejnymi odsłonami są postawy polskiego społeczeństwa rozciągające się pomiędzy dwoma biegunami: zbrodniczą kolaboracją z niemieckim okupantem oraz altruistyczną, heroiczną pomocą świadczoną Żydom skazanym przez Niemców na Zagładę. Pomocą – przypomnijmy – za którą od 1941 r. groziła kara śmierci nie tylko dla samego pomagającego, ale także dla jego domowników, czyli najczęściej rodziny. Ratowanie Żydów oznaczało więc często skazanie na śmierć siebie, swego współmałżonka, dzieci czy rodziców. A wszystko to odbywało się w szerszym kontekście represji niemieckich wobec społeczeństwa na okupowanych terenach.

Jeśli więc z tej niezwykle złożonej i wielowymiarowej rzeczywistości wojennej wyjmiemy pojedyncze elementy, które poddamy analizie, to wynikające z nich wnioski będą miały słabą moc, bo nie będą oddawać wieloaspektowości sytuacji. Dotyczy to zarówno badań, które obejmują wyłącznie Zagładę, jak i badań, które koncentrują się wyłącznie na pomocy wobec Żydów. Tymczasem oba te zjawiska muszą być głęboko osadzone w kontekście niemieckiej polityki terroru wobec ludności mieszkającej na ziemiach okupowanych.

Pamięć o II wojnie światowej

Ważkim zjawiskiem jest również zaburzenie proporcji w ocenie totalitaryzmów – niemieckiego i sowieckiego. Problem jest oczywiście o wiele szerszy: odnosi się nie tylko do II wojny światowej, ale w ogóle do oceny nazizmu i komunizmu – i częstego bagatelizowania zbrodniczości tego drugiego. Współpraca z niemiecką III Rzeszą jest powszechnie traktowana jako rzecz kompromitująca i rujnująca moralny kapitał wspólnot z nazizmem kolaborujących. Jednak w przypadku kolaboracji z Moskwą tak jednoznacznej oceny już nie dostrzegamy. Ma to oczywiście wiele źródeł, ale w jakimś stopniu jest wynikiem obecności komunistycznego totalitaryzmu w koalicji antyhitlerowskiej. Sojusz militarny wolnego świata z Sowietami wymagał „oswojenia” z nimi zachodnich społeczeństw. Jednak z perspektywy historycznej to, że jeden totalitarny reżim pokonał inny, nie zmienia natury, istoty i celów zwycięzcy. Sowietci byli agresywnym państwem totalitarnym, od 1917 roku dążącym do zapanowania nad tak dużymi obszarami Europy jak to możliwe. Nic się w ich dążeniach nie zmieniło ani w roku 1919, gdy Armia Czerwona (szczęśliwie w 1920 r. powstrzymana przez Polaków pod Warszawą) ruszała na zachód, by nieść płomień komunistycznej rewolucji, ani w roku 1939, gdy zawierając z Niemcami pakt Ribbentrop-Mołotow oba totalitaryzmy dzieliły między siebie Europę, ani w 1943, gdy po bitwie stalingradzkiej Armia Czerwona ponownie ruszyła na zachód. Ruszyła, by pokonać Hitlera, ale jednocześnie zniewolić Europę Środkowo-Wschodnią i narzucić jej komunizm.

Jednak doświadczenie bolszewickiej, a później sowieckiej agresji jest właściwie naszym wyjątkowym udziałem. Nawet większość narodów podbitych przez Sowietów u schyłku wojny i zdominowanych przez Moskwę w latach 1945-1989 nie zaznała bolszewickich zbrodni z lat 1917-1939. To my pamiętamy o wojnie polsko-bolszewickiej czy tzw. operacji polskiej NKWD z lat 1937-1938, a później pierwszej okupacji i Zbrodni Katyńskiej z 1940 roku. Ukraińcy mają w swej społecznej świadomości zakodowaną traumę Wielkiego Głodu. Powstałe po I wojnie światowej państwa bałtyckie doświadczały dopiero zbrodni komunistycznych z lat II wojny, gdy Sowietci odebrali im świeżo zdobytą lub odzyskaną suwerenność, a większość państw Europy Środkowo-Wschodniej była wolna od starcia ze zbrodniczym komunizmem aż do przejścia linii frontu w latach 1944-1945. To jeden z powodów dla których w społeczeństwach zachodnich świadomość imperialnych dążeń

sowieckich z lat 1917–1939 niemal nie istnieje.

W II RP przed wojną mieszkało 35 mln ludzi, na ziemiach pojałtańskiej Polski już tylko 24 mln, co zarazem pokazuje skalę nie tylko ofiar śmiertelnych, ale także strat ludności wynikających z odebrania Polsce przez Sowieców niemal połowy przedwojennego terytorium i olbrzymiej liczby naszych rodaków, którzy po wojnie pozostali na Zachodzie, w państwach wolnego świata.

Widząc zmagania odnoszące się do pamięci o II wojnie światowej i jej fałszowania, powinniśmy konsekwentnie przypominać swoje dzieje. Tym bardziej, że II wojna światowa jest istotna nie tylko w dyplomacji historycznej, ale także w naszym potocznym przekonaniu. Gdy w 2004 r. CBOS zapytał „Czym jest dla Pana(i) osobiście II wojna światowa” aż 73% respondentów odpowiedziało, że jest ona „ciągle żywą częścią historii Polski, o której trzeba stale przypominać”. Po piętnastu latach ten współczynnik wyraźnie wzrósł: w 2019 r. już 82% pytanym udzieliło takiej odpowiedzi. Co ważne, to poziom tego przekonania jest wysoki niezależnie od naszych politycznych poglądów.

1 września i 17 września 1939 r. zmieniły dzieje świata – rozpoczynające II wojnę światową agresje niemieckiej III Rzeszy i Związku Sowieckiego na Polskę sprawiły, że totalitarne ideologie na długie lata zawładnęły większością Europy, a powojenny podział na państwa komunistyczne i państwa wolnego świata zdominował na niemal półwiecze geopolityczny układ sił.

Rocznica wybuchu II wojny światowej jest także okazją do zwracania uwagi na martyrologię narodu polskiego. W końcu w innym badaniu CBOS najwięcej – bo 14% – badanych wskazało II wojnę światową i okupację niemiecką jako „największe niepowodzenie Polski w okresie ostatnich stu lat”. Inną sprawą jest, że respondenci mówili tu jedynie o okupacji niemieckiej, chociaż w latach 1939-1941 połowa II Rzeczypospolitej znajdowała się pod okupacją sowiecką – wskazuje to na istotne kłopoty związane z naszą historyczną świadomością.

Co jednak ważne, jesteśmy narodem nie zamykającym się w wojennej traumie, ale dumnym z postawy naszych przodków w latach wielkiej próby. Przede wszystkim jesteśmy dumni z Powstania Warszawskiego (w 2019 r. 46% respondentów wskazało tę odpowiedź), ale także z organizacji Polskiego Państwa Podziemnego i

Armii Krajowej – z niej dumne jest 42% pytanych. Co ciekawe, także postawa naszych przodków w czasie Września 1939 r. spotyka się z uznaniem 36% respondentów, mimo że działania te zakończyły się przecież klęską i podziałem terytorium II Rzeczypospolitej między niemiecką III Rzeszę a Związek Sowiecki. Coraz więcej z nas uważa też, że powinniśmy być dumni z ratowania Żydów podczas wojny – w 2014 r. uważało tak 26% badanych, a w roku 2019 – już 30%.

Współcześnie w związku z próbami zakłamywania historii II wojny światowej przypomnienie tamtych wydarzeń sprzed lat ma znaczenie kluczowe. Absurdalność działań propagandowych niektórych środowisk – w obliczu choćby kolejnej rocznicy ataku niemieckiej III Rzeszy i później Związku Sowieckiego na Polskę – wydaje się oczywista, a jednak ze względu na współczesne interesy polityczne kłamstwa trwają. Nie powinniśmy ich lekceważyć, bo wbrew potocznemu przekonaniu prawda sama się nie obroni.

Źródło danych: *Postrzeganie II wojny światowej i poparcie dla domagania się reparacji od Niemiec. Komunikat z badań CBOS nr 113/2019*

COFNIJ SIĘ